

Troska o bezpieczeństwo czy zabawa w Wielkiego Brata?

19 stycznia 2013

Kiedy w październiku ubiegłego roku władze kilku tekszańskich szkół średnich wprowadziły obowiązek noszenia przez uczniów nowych identyfikatorów, wybuchła dyskusja na temat ochrony prywatności. Okazało się bowiem, iż każdy identyfikator wyposażony jest w chip RFID, dzięki któremu możliwe jest określenie dokładnej lokalizacji osoby, która go nosi. A tym samym – sprawdzenie, czy uczeń wagaruje albo spóźnia się na zajęcia. Koncepcja noszenia RFID przez uczniów jest częścią szerszego programu Student Locator. Warta 1,7 mln dolarów inicjatywa ma objąć ogółem 112 szkół i 100 tysięcy uczniów.

Decyzja o stosowaniu chipów spotkała się z krytyką organizacji obywatelskich, argumentujących, że „szkoły bawią się w Wielkiego Brata”. Protestowały również niewielkie grupy uczniów i ich rodziców, którzy twierdzili, że taka kontrola narusza prywatność, a nastolatkom powinni sami uczyć się odpowiedzialności. Obowiązek jednak wprowadzono – powołując się na dbałość o bezpieczeństwo i konieczność nauczania młodzieży punktualności.

Głośno stało się wówczas o przypadku Andrei Hernandez, 15-letniej uczennicy John Jay High School w mieście San Antonio. Dziewczyna odmówiła noszenia identyfikatora z RFID, tłumacząc, iż nie pozwalają jej na to względy religijne. Dyrekcja zaproponowała wprawdzie usunięcie chipa, jednak takie rozwiązanie nie usatysfakcjonowało nastolatki i jej rodziców, którzy skierowali sprawę do sądu. Odmowa noszenia identyfikatora poskutkowała zawieszeniem w prawach ucznia, a zatem i perspektywą konieczności zmiany szkoły. Mimo iż w listopadzie sąd wstrzymał zawieszenie uczennicy, orzeczenie wydane w ubiegłym tygodniu nie było jej już tak przychylnie. Sędzia federalny stwierdził, że skoro szkoła zaoferowała

usunięcie RFID, przekonanie religijne dziewczyny nie są naruszane, mimo istniejącej nadal konieczności noszenia identyfikatora. Uczennica planuje jednak odwołać się od decyzji sądu.

Pomysły chipowania dzieci jako środka, który ma zapewnić ich bezpieczeństwo, nie są niczym nowym. Pół roku temu na takie rozwiązanie wpadło portugalskie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, które uruchomiło wakacyjny program mający zapobiegać zaginięciom dzieci. W ramach tej akcji, policja zajmowała się dystrybucją wśród rodziców przeznaczonych dla dzieci bezpłatnych bransolet z chipami. Szersza dyskusja o możliwości wszczepiania dzieciom mikrochipów miała miejsce także w Czechach i Wielkiej Brytanii. Z kolei w Japonii już od kilku lat działają szkoły, których uczniowie mają obowiązek noszenia bransoletek z RFID.

Jednak czy takie rozwiązania nie stanowią pójścia na skróty? Przekonanie, że technologia pomoże nam łatwo rozwiązać problem, bywa złudne. Dużo skuteczniejsze mogą okazać się tradycyjne metody: zwykłe rozmowy i to, o czym wspomiano przy okazji wprowadzania identyfikatorów z chipami w Teksasie, czyli nauka odpowiedzialnego zachowania. Niestety w przypadku stosowania RFID w szkołach pojawia się jeszcze jeden argument – finansowy. W stosunku do amerykańskich szkół dotowanych z budżetu stanowego, urzędnicy co roku podliczają statystyki uczniów chodzących do poszczególnych placówek i na tej podstawie ustalają wysokość dotacji. Dyscyplinowanie uczniów za pomocą technologii może zatem stanowić czysty zysk.

Autor: Barbara Gubernat

Źródło: [Fundacja Panoptikon](#)